Nr. 414. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 7 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony;

za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI I MIECZYSŁAW SCHMITT.

Wszechniemieckie plany wojenne.

Lwów, 7 września.

Rosja zniknęła na czas dłuższy z europejskiej politycznej areny, a ten donośny dziejowy wypadek wprawia prasę niemiecką w prawdziwą ekstazę. Do niedawna jeszcze prusactwo planowało głośno a buńczucznie rozbiór Austrji i osadzenie Hohenzollerna na węgierskim tronie; dziś, wobec niemocy Rosji, która jedyna była w teorji bodaj hamulcem dla teutońskiego rozpędu, plany niemieckie rosną w nieskończoność. Najgłośniej dał wyraz nowemu temu prądowi członek Wszechniemieckiego Związku, osławiony dr. Karol Peters, ten sam, który wysłany do Afryki i dotknięty szałem zwrotnikowym, biczować kazał murzynki nie dość dlań powolne. Peters więc w swej łaskawości pozwala Austrji istnieć dalej, a natomiast każe jej asystować Niemcom w olbrzymim wojennym pochodzie przez Turcję, Małą Azję, Persję i Beludżystan na Indje. Los Austrji dzielić mają wedle Petersa również Francja, Holandja, Belgja i Danja.

Elukubracje tego niemieckiego kolonialnego bohatera, który widocznie i teraz jeszcze ulega atakom zwrotnikowego szału, pojawiły się w londyńskiej *Finanz Chronik*; nie warto by zaś było zastanawiać się nad niemi, gdyby nie dziwne zjawisko, że cała prusko-niemiecka prasa z wyjątkiem socjalistycznej i centrowej, powtarza je z lubością, co znowu dowodzi, że Petersowe plany uzyskały w Niemczech popularność.

Pisma tedy niemieckie, streszczają artykuł Petersa w sposób następujący:

Niemcy i Anglja przedstawiają się coraz wyraźniej jako bieguny, kierujące międzynarodową polityką. Dzięki ostatniemu przesunięciu punktu ciężkości europejskiej politycznej równowagi, możliwość wybuchu wojny zwiększyła się ogromnie, gdyby zaś wojna wybuchła, byłaby ona wojną koalicyjną mocarstw zachodnich z Niemcami, która w dalszym ciągu zmieniłaby się w powszechną wojnę światową. Bardzo więc przysłuża się sprawie pokoju ten, kto wskazuje na rozmiary przyszłej niemiecko-brytyjskiej wojny i kolosalność stawki po obu stronach.

Przed laty powiedział Bismarck, że wojna taka byłaby walką wieloryba ze słoniem. Od tego czasu stosunki zmieniły się, gdyż wojna anglo-niemiecka rozgrywałaby się tak na morzu jak i na lądzie i nie ograniczyłaby się tylko na samą zachodnią i środkową Europę, ale objęłaby wszystkie kontynenty i oceany całego ziemskiego globu. Ryzyko dla Niemiec uderza w oczy w większym stopniu, niż dla Anglji. Około 15 miljonów Niemców żyje dziś ze stosunków z krajami zamorskimi, a wedle ludzkich obliczeń, zaraz w pierwszem stadjum wojny, cała niemiecka flota, cały zamorski handel i wszystkie niemieckie kolonje zostaną dla Niemiec stracone. Skutki tego odbiją się w Niemczech straszliwie, ale też z drugiej strony, nawet tak głębokie rany, nie będą w stanie zgnębić 60 miljonów Germanów, którzy pozbawieni „pastwisk“ za morzem, będą musieli rzucić się w walkę na śmierć i życie w celu zdobycia innych.

Bardzo jest możliwem, że w ciągu tej powszechnej wojny światowej, sztandar angielski zamiast niemieckiego, powiewać będzie w Kiaoczau i w Dar-es-Salam, w Swakopmund i w Jaluit, niemniej natomiast jest możliwem, że orzeł pruski osiądzie na wieżach Kopenhagi i Amsterdamu, a przez Rotterdam do Brestu poleci. Szczególnie Danja, stojąca na straży Sundu, nie będzie w stanie bronić w takiej wojnie swej neutralności aż do ostatka.

A takie zmiany w mapie Europy nie byłyby pewnie po myśli panów z Downing Street, ani też w interesie brytyjskiego światowego stanowiska. Jeden z angielskich admirałów oświadczył przed kilku tygodniami, że na wypadek anglo-niemieckiej wojny, Wielka Brytanja ograniczyłaby się tylko do blokady niemieckich portów, zabrania niemieckich kolonij i zniszczenia niemieckiego handlu morskiego.

Już to samo wystarczyłoby do rzucenia się Niemców na kolana, byłoby zaś dla Anglji lepiej, gdyby wojna taka wybuchła teraz, lub za rok, niż za lat dziesięć!

A jednak mylą się przeciwnicy, skoro sądzą, że w wojnie z mocarstwami zachodniemi, ograniczą się Niemcy do defenzywy tylko. O tem, że nasz sztab generalny pamięta jeszcze drogę do Paryża, sądzę, że wiedzą w Londynie i to, że niemiecka armja tam trafi, wiedzą zdaje się także.

Angielski cel wojny osiągnięty zostałby wówczas, gdyby flota niemiecka podzieliła los rosyjskiej, t. j. znalazła się na dnie morza. Skoroby się to stało, Anglja niczby już nie miała do roboty. Natomiast dla Niemiec, wówczas dopiero zacząłby się okres walki prawdziwej z angielskim swym kuzynem. Niech Anglicy o tem nie zapominają, że [illegible] jest dziś serdecznym przyjacielem, a jeśli kto chce, protektorem sułtana, że osobiste usiłowania cesarza Wilhelma wyrobiły dla Niemiec podobne stanowisko i w Fezie. Jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że w razie potrzeby, dyplomacji niemieckiej uda się zamienić ten przyjazny stosunek w formalne przymierze zaczepno-odporne.

Drogę ku niemu wskazało już przymierze japońsko-angielskie. A ta kombinacja, powiedziałaby ostatnie słowo i w europejskiej wojnie kontynentalnej Niemcy w związku z Islamem, pomogłyby były w stanie ofenzywę nietylko nad Renem i Dunajem, ale także nad Nilem i Gangesem. Skoro Niemcy staną w jednym szeregu z Austrją i Turcją, pochód na Indje nie będzie dla berlińskiego sztabu przedstawiał większych trudności, niż pochód rosyjski przez wąwozy Pamiru i Hindukusz. To, o czem myślą Anglicy, że będzie łatwą dla nich wojną morską, urosnąć może do tak gigantycznych rozmiarów wojny lądowej, jakiej nie znają dzieje świata.

Naturalnie wówczas, skoro będzie szło o kwestję bytu Niemiec. Nie wiem doprawdy, czy nie należałoby mi nawet doradzać rodakom moim takiego chrztu ogniowego, który ponadto oczyści duszę niemieckiego narodu z małostkowości i mętów“.

Tyle pan Peters, a nie wiedzieć komu dziwić się więcej: czy prasie niemieckiej, która brednie jego przedrukowuje, czy też zaślepionym szowinistycznym szałem Niemcom, którzy je za dobrą biorą monetę. W każdym razie, prąd ten, to wiele mówiące *signum temporis*.

Z życia naszych stronnictw.

Przełom w Polskiej Partji Socjalistycznej.

Lwów 7 września.

I.

W łonie Polskiej Partji Socjalistycznej, która tak przeważający wpływ wywiera od roku na bieg wypadków w Królestwie i której nieszczęśliwy ten kraj zawdzięcza w niemałym stopniu beznadziejny rozstrój stosunków społecznych i gospodarczych, dokonał się świeżo uwagi godny przełom. Naczelna dotyczasowa władza partji: „Centralny komitet robotniczy“ ustąpiła kierowniczego miejsca nowej, *ad hoc* utworzonej „Radzie nieustającej“, a ta wystąpiła odrazu z szeregiem uchwał, pod wielu względami wykreślających nowy kierunek polityce stronnictwa. Uchwały te zamieszcza w ostatnim numerze tajny organ partji, *Robotnik*, wydawany w Warszawie.

Dzielą się one na trzy grupy: w sprawie „stosunku ruchu polskiego do rewolucji w państwie rosyjskiem“, w sprawie „form, w jakich się ma przejawiać walka rewolucyjna“ i w sprawie „haseł politycznych na dziś“. Najważniejszą jest uchwała trzeciej kategorji, jako zasadnicza, zmieniająca w głównym punkcie dotychczasowy program polityczny partji (Rada nieustająca dowcipnie, ale niezgodnie z rzeczywistością, użyła tu skromnego wyrazu „hasła“). Uchwała wspomniana brzmi:

„Zważywszy rozkład wewnętrzny caratu, ujawniony przez klęski wojenne; zważywszy, że wskutek tego wytworzyła się sytuacja, w której zdobycie wolności politycznej i narodowej stało się sprawą aktualną, gdy przedtem zarysowywało się ono tylko w nieokreślonej przyszłości; że w obecnym okresie brak warunków, aby wolność ta skrystalizowała się u nas w formie niepodległej **republiki demokratycznej polskiej**, do której jednak partja nasza dąży i nadal dążyć nie przestanie; że rewolucja polska stanowić może tylko część rewolucji, zmierzającej do przeistoczenia na podstawach demokratyczno-republikańskich ustroju całego państwa rosyjskiego, powstanie zaś, jako wojna polsko-rosyjska nie może być obecnie urzeczywistnione: — Rada w myśl uchwały VII. zjazdu, uważa, że hasłem na dziś powinno być obalenie samowładztwa i **przekształcenie ustroju obecnego imperjum rosyjskiego z usamodzielnieniem naszego kraju**. Usamodzielnienie to ma ustanowić zwołana do Warszawy, na podstawie powszechnego równego, tajnego i bezpośredniego głosowania konstytuanta, równolegle do konstytuanty petersburskiej, w porozumieniu z tą ostatnią“.

Uchwałą powyższą przekreśla PPS. swoją dziesięcioletnią propagandę na korzyść przyszłego „powstania“ i staje ostatecznie, w głównym punkcie polityki polskiej pod zaborem rosyjskim, na gruncie, na którym znajdują się wszystkie bez wyjątku stronnictwa nasze. Konsekwencją tego zwrotu musiała być, ze stanowiska socjalistycznego, zmiana stosunku PPS. do wszystkich stronnictw rewolucyjnych. Wychodząc z dotychczasowej rezerwy, oświadcza władza naczelna partji, że będzie dążyć do „zespolenia ruchu rewolucyjnego całego proletarjatu we wszystkich częściach państwa rosyjskiego.“

Niemniej znamienną jest uchwała „Rady nieustającej“ w sprawie „form walki rewolucyjnej.“ I tutaj pod skromną na pozór etykietą kryje się radykalna zmiana poglądów na istotę nowoczesnej rewolucji.

„Rada — brzmi uchwała — uznaje, że wkroczyliśmy w okres rewolucji, zmierzającej do doszczętnego zburzenia absolutyzmu w całem państwie rosyjskiem, absolutyzmu, który w kraju naszym jest zarazem najazdem. Rewolucja ta nie jest jednorazowym wybuchem, którego moment z góry się oznacza i który polega na otwartej i powszechnej wojnie armji rewolucyjnej przeciwko armji rządowej, nie jest zatem ani powstaniem w dawnej formie polskiej, ani krótkotrwałą walką barykadową (jak w Europie Zachodniej), **lecz procesem społecznym, rozłożonym na dłuższy przeciąg czasu** i składającym się z całego szeregu potęgujących się i mnożących coraz powszechniejszych i różnorodniejszych ataków na rząd.“

Ze względu na to, iż PPS. stała się w ostatnich czasach nieobojętnym, a nawet ważnym czynnikiem w życiu Królestwa, należy zwrotowi, jaki się w jej polityce dokonał, poświęcić trochę uwagi.

Kmita.

Z horyzontów politycznych.

(*Rokowania szwedzko-norweskie. — Z Afryki wschodniej*).

(*c*.) Na małą mieścinę szwedzką Karlstad, zwrócone są od kilku dni oczy dwóch, do niedawna jeszcze unją ze sobą związanych narodów skandynawskich: Szwecji i Norwegji, w mieścinie tej bowiem obraduje od 31 zm. konferencja delegatów obu państw wymienionych, w celu załatwienia paru spraw, stojących na przeszkodzie formalnemu rozwiązaniu unji skandynawskiej. Idzie poprostu o obustronne rozważenie żądań szwedzkich, postawionych jako warunek zgodnego rozwiązania unji. Wśród żądań tych najdrażliwszem jest żądanie zburzenia twierdz norweskich, zbudowanych na granicy obu państw w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Ten punkt narad konferencji niemało — zdaje się — przysporzy trudności delegatom obu stron, a bodaj nawet, czy nie stanie się może powodem zerwania wszelkich rokowań; Norwegczycy bowiem ani słyszeć nie chcą o wypełnieniu tego żądania, opierając się na tem, że wszystkie te fortece nadgraniczne, w liczbie ich także dwa zabytki historyczne: Frederiksten i Kongsvinger, nie mają bynajmniej charakteru zaczepnego, lecz że celem ich jest wyłącznie obrona Chrystjanji od ewentualnego najazdu tak ze strony lądu, jak i morza. Szwedzi wiedzą zresztą bardzo dobrze o tem, że tak jest, a nie inaczej, mimoto jednak upierają się przy swem żądaniu tak zawzięcie, że obudziło to powszechną nieufność w Norwegji, a zarazem dość uzasadnione podejrzenie, iż Szwecja chce poprostu przez takie formalne rozbrojenie upokorzyć moralnie w oczach całego świata Norwegję; bo to chyba rzecz jasna, że rozbraja się jedynie przeciwnika zwyciężonego, ale nie takiego, z którym w dobrowolne wchodzi się układy. I doprawdy, inaczej sobie uporu Szwecji na tym punkcie niepodobna wytłómaczyć, jak tylko właśnie pragnieniem z jej strony odpłacenia się Norwegji za zerwanie unji, tego rodzaju policzkiem moralnym. Możliwe jednak także, że Szwecja chce zapewnić sobie w ten sposób zupełną swobodę działania, na wypadek, gdyby jej przyszła kiedy ochota upomnieć się z bronią w ręku o ten kraj utracony. A i to przypuszczenie ma w Norwegji wielu zwolenników, zwłaszcza, gdy dowiedziano się z prasy szwedzkiej, że istnieje projekt zbudowania wzdłuż granic Norwegji linji kolejowej o przeznaczeniu wyłącznie strategicznem. Wszystko to razem wziąwszy, łatwo pojąć, że Norwegja postanowiła na upór Szwecji odpowiedzieć również uporem i nie zgodzić się absolutnie na zburzenie owych fortec nadgranicznych, zwłaszcza, iż mają one pod względem strategicznym prawie platoniczne znaczenie. Co do innych żądań Szwecji, jako to: utworzenia pomiędzy oboma państwami neutralnego pasu granicznego, kwestji wypasania w Norwegji trzód obywateli Laponji szwedzkiej, oraz przewozu szwedzkiej rudy żelaznej przez Norwegję — delegaci norwescy wypełnią je prawdopodobnie bez żadnych trudności. Tylko więc ów punkt, dotyczący zburzenia twierdz, może stać się kamieniem, o który rozbić się gotowe rokowania karlsztadzkie. Ponieważ jednak Norwegja chce naprawdę zgodnego rozwiązania unji, więc powstał tam projekt, aby w razie rozbicia się rokowań o tę właśnie sprawę fortec nadgranicznych, oddać ją do rozstrzygnięcia międzynarodowemu sądowi rozjemczemu. Obrady konferencji odbywają się zupełnie poufnie, stąd też o przebiegu ich nic dotąd nie wiadomo.

= Wybuchły niedawno rokosz krajowców w Afryce wschodniej przeciw Niemcom, rozszerza się coraz bardziej. Szczegółów, któreby pozwoliły objąć jego rozmiary i ocenić znaczenie, ciągle jeszcze brak. Nadchodzą tylko lakoniczne doniesienia o coraz to nowych napadach zbuntowanych murzynów na białych. Ostatnie z tych doniesień, datowane 4 bm., przynosi wiadomość, że powstańcy napadli na stacje misyjne Benedyktynów Lukuledi, Nyangow i Massassi w okręgu Lundi. Misjonarze zdołali wszelako uciec z wyjątkiem jednej zakonnicy, którą murzyni zamordowali. Stacja Kilossa również zagrożona. Wysłano jej pomoc. W najbliższym czasie odejść mają z Europy, na prośbę gubernatora Afryki wschodniej, nowe posiłki.

Z Zakopanego.

Zakopane 5 września.

(Buons).

W onegdajszej *Gazecie Narodowej* wyczytałem wiadomość z Zakopanego, iż wielu letników opuszcza tę miejscowość z powodu nieodmiennej słoty. Mój Boże! cóż to za ka-

(27)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Księżna słuchała słów Piotra, nacechowanych wielką szczerością i przejęciem się, z wyrazem żywego zajęcia. Oczy jej śmiały się, a z twarzy jej widać było, że podziela zapatrywania swego gościa.

— Zgadzam się w zupełności na to, co pan powiedział — rzekła, gdy Piotr skończył. — Zgadzam się również z tem, co mi pan mówił o książce swego przyjaciela. Przedewszystkiem więc bohaterka powieści. Wprost nie umiem panu opisać, jak ja pokochałam. Może wyda się to panu przesadą, ale zapewniam pana zupełnie szczerze, że w całej nowoczesnej literaturze powieściowej nie zdarzyło mi się dotąd spotkać postaci kobiecej, któraby tak odrazu pozyskała całą moją sympatję, jak ta właśnie Paulina w powieści pańskiego przyjaciela. A wie pan, dlaczego? Bo widzę w niej siebie samą. Jej dowcip, jej zamiłowanie do ekscentryczności, jej próżność, a przytem wszystkiem umysł wyniosły i szlachetny, wreszcie zaś jej tęsknota do prawdziwej, wielkiej miłości: — wszystko to dziwnie mi przypomina mnie samą. Nie wiem, w jaki sposób przyjaciel pański tworzył tę postać, czy ją gdzie widział, lub tylko wymyślił, ale to wiem na pewno, że nie spotkałam się jeszcze w żadnej powieści z kobietą taką, jak ona, z kobietą, któraby bardziej od niej była prawdziwa i rzeczywista. To też, gdy myślę o niej, zawsze mam jedno i to samo wrażenie, że ta kobieta gdzieś żyje, że musi gdzieś żyć. A wierzaj mi pan, że życie byłoby o wiele, o wiele przyjemniejszem, niż jest, gdyby wszystkie kobiety były takiemi właśnie, jak Paulina. Mojem zdaniem, posiada ona wszystkie te zalety i wady, które posiadać powinna kobieta prawdziwa, a więc idealna. Pan, jako przyjaciel autora, powinieneś wiedzieć, czy zna on istotnie taką kobietę. A może ta Paulina, mimo swej prawdziwości, mimo, iż tchnie taką prawdą życia, jest tylko wytworem fantazji?

Piotr uśmiechnął się tajemniczo i rzekł:

— Pytając mnie o to, porusza pani najdrażliwszy punkt w życiu mojego przyjaciela. To długa, bardzo długa historja, ale rzeczywiście zupełnie prawdziwa. Feliks Wildmay jest typowym Anglikiem, a więc człowiekiem, który nie zwykł karmić się marzeniami, ale który trzyma się zawsze gruntu rzeczywistości. Stąd też i ta jego Paulina nie jest bynajmniej istotą wyśnioną. On ją widział, ona służyła mu za model do obrazu, który w swej powieści roztoczył. Innemi słowy, mój przyjaciel skopiował tylko to, na co patrzył własnemi oczyma, nic nie dodając i nic nie odejmując. Odmalował ją taką, jaką widział. Ale — powtarzam — to długa historja.

— Mimo to opowiedz mi ją pan — wtrąciła księżna, nie ukrywając bynajmniej swego zaciekawienia.

— Kiedy bo to jedna z tych historyj, które nie dają się opowiedzieć. Nie ma w niej nic konkretnego. Jest ona nawskróś subjektywną, jest to poprostu dramat stanów uczuciowych. Mój przyjaciel spotkał na drodze swego życia taką kobietę, widział ją nie raz jeden, ale nie znał jej zupełnie. Nigdy z nią ani jednego słowa nie zamienił, nie wiedział nawet, jak się nazywa i skąd pochodzi, odczuł tylko instynktownie, że musi być Angielką, wydaną za Francuza. Widział ją wszystkiego sześć razy i to z oddalenia: najprzód w Paryżu, w teatrze i Operze, potem w Londynie, a wreszcie znowu w Paryżu. To mu jednak wystarczyło, aby ją przejrzeć, odczuć i z całą dokładnością w powieści swojej odtworzyć. Widzi więc pani, że to historja nie do opowiedzenia, bo opowiadać można tylko fakty, a tu właśnie faktów nie ma; wszystko jedynie przeczucia i wizje.

Nastąpiła krótka chwila milczenia, poczem Piotr rzekł znowu:

— Oto i cała historja. Nieprawdaż, że dziwna? Mój przyjaciel widział zaledwie kilka razy tę kobietę, widział ją tylko z oddalenia, a jednak odczuł ją i zrozumiał lepiej, niż całe może jej otoczenie. I odtąd stała się ona ośrodkiem wszystkich jego myśli, panią jego marzeń i snów. Jednem słowem: ta kobieta stała się treścią jego życia, całego życia...

Księżna podczas tego wpatrywała się uporczywie w oczy swego gościa, jakby chciała wyczytać z nich to, czego słowom nie powierzył. Gdy skończył, zamyśliła się głęboko, śledząc wzrokiem jakiś daleki — zdawać się mogło — przedmiot. Wreszcie żachnęła się.

— Istotnie, to dziwna, bardzo dziwna historja. Ale jest w niej rzecz jedna, która... która...

Tutaj zawahała się, jakby zabrakło jej nagle odwagi do wypowiedzenia tego, co miała na myśli.

— Oh, ta historja ma dużo, dużo takich „ale“ — wtrącił Piotr jakby od niechcenia.

Księżna zdawała się nie zwracać uwagi na te słowa, tak była zajęta własnemi myślami. Wreszcie, jakby wybrała najważniejsze z pośród zaprzątających w tej chwili jej uwagę zagadnień, rzekła:

— Powiedz mi pan jednak, jak mógł pański przyjaciel znosić takie położenie. Jakto? więc pokochał tak głęboko tę kobietę, a nie spróbował nawet zbliżyć się do niej w jakiś sposób, lub przynajmniej dowiedzieć się czegoś bliższego o niej? Powinien był niebo i ziemię poruszyć, a swego dopiąć.

— Ale jak on mógł to uczynić? — zapytał Piotr. — Powiedz pani sama, jak on mógł to uczynić? W tego rodzaju wypadkach konwenanse towarzyskie są nieubłagane. Rozstrzyga w nich najczęściej przypadek, a niestety, mój przyjaciel czekał napróżno na zjawienie się tego dobroczynnego bóstwa. Ilekroć ją spotkał, był zawsze sam i nie miał nikogo pod ręką, do kogo mógłby się zwrócić z prośbą o przedstawienie go jej, nikogo, kto mógłby udzielić mu jakichkolwiek o niej informacyj. A nie mógł przecież, jak pauper, biedz za jej powozem, aby dowiedzieć się, gdzie mieszka i kim jest. Była to rzeczywiście fatalność, ale czyż mógł cokolwiek na to poradzić?

— Ma pan słuszność — rzekła księżna z ledwo dostrzegalnym uśmiechem. — Co mógł pański przyjaciel na to poradzić, że okoliczności złożyły się tak fatalnie! Biedny... Ile on musiał z tego powodu ucierpieć, ile się namartwić!...

— O tak, ucierpiał dużo. Jedyną jego pociechą było, że mógł ją od czasu do czasu widzieć, ale wreszcie i ten jedyny promyk słońca znikł z horyzontu jego życia: ta kobieta znikła mu nagle zupełnie z oczu. Wówczas to wpadła mu myśl do głowy, aby napisać o niej książkę. Była to myśl bardzo szczęśliwa, genjalna prawie. W ten sposób spoufalił się on niejako duchowo z ubóstwianą istotą i mógł, nie widząc jej nawet, przepędzić z nią sam-na-sam wiele chwil rozkosznych. Nie słyszał nigdy jej głosu, teraz, gdy obraz jej wcielił w postać Pauliny, zdawało mu się, że głos jej słyszy, że z nią rozmawia. Stała się ona poprostu jego własnością duchową — posiadał ją przy sobie, żył z nią pod jednym dachem, miał ją w swojej pracowni, tuż zaraz przy sobie, więcej nawet, bo w sobie, w sercu, w duszy, w mózgu, w każdym nerwie, w każdej myśli... Powiedziała pani, że odczułaś w bohaterce powieści mojego przyjaciela postać rzeczywistą, realną, prawdziwą. Ona też była dla niego taką, była istotą zupełnie żywą z krwi i kości. Siłą jakiejś dziwnej intuicyjności mój przyjaciel zamienił marę w najrzeczywistszą rzeczywistość: patrzył na nią, znał ją na wylot i odczuwał, śledził krok za krokiem niedostrzegalne prawie wibracje jej serca, duszy i mózgu, jednem słowem: — wiedział o niej wszystko, znał wszystko, rozumiał wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prysy: nie wypędziły ich ceny artykułów żywności (np. kilo cielęciny 2 korony, a był czas, że nawet po 2 kor. 80 hal.), a wypędza ośmiodniowy zaledwie deszcz, który daje się uczuć tylko w mieszkaniach mniej solidnie zbudowanych i błoto, które nawet na Kościeliskiej ulicy nie sięga po kolana!

Uciekają — niepomni tylu miłych chwil, jakie spędzili tu, dzięki zapobiegliwości, gorliwości, energji i uprzejmości komisji klimatycznej i jej organów wykonawczych.

Komisja ta niewidzialna i niewyszukalna (jak ów historyczny parlament), od pierwszej chwili już opiekuje się przybyszem. Czyż to nie dowód delikatności i pamięci, gdy w cztery dni po zameldowaniu się na cały sezon zjawia się „kursor" z drukowanem zagrożeniem ściągnięcia taksy w drodze przymusowej przez c. k. starostwo w Nowym Targu?

Czy nie dowód troskliwości, gdy w upalne dni, komisja ta pozwala kuracjuszom, bez odbywania dalekich, nużących i kosztownych podróży, poznawać grozę i majestat pustynnego *samum*. Czyż to nie dbałość o obustronne interesy kupców i letników, jeżeli nie zgartuje się błota; wszak pierwsi są na to, ażeby sprzedawali obuwie, skarpetki i kalosze, drudzy zaś mogą uzupełnić swą garderobę i mają obraz „pinczowskich włości". A nie jest-że zasługą komisji zniesienie parku przy ulicy Jagiellońskiej? I jak długo park ten istniał, chodziła tam publiczność, nie zważając na górzysty teren i poorane deszczem ścieżki; komisja zamknęła park sądząc, że jest zdrowiej i właściwiej odbywać dalsze wycieczki, na których tak samo jak w parku wytknąć można nogę.

Równie ważne pobudki kierowały komisją, gdy zaprzestała zapalać latarnie w miejscu, w którem kopano wodociągi: — niechaj letnicy idą wcześniej spać, jak każe hygiena, a w takim razie latarni nie potrzebują. Ci zaś, którzy wieczorem chcą spacerować, niech poprzestają na gwiazdach — o ile one świecą — bo to przyjemniej i romantyczniej. Że tam sobie ten lub ów mógł rozbić głowę na prowizorycznym mostku pod „Ukrainą" lub zawadził o wodociągowe rury, ułożone na rogu ulic Nowotarskiej i Chramcówek, to przecież nic tak dalece wielkiego! Bez drobnych przykrości nie ma letni pobyt uroku: te guzy, — jakież to miłe w przyszłości źródło wspomnień obcowania z niefałszowaną przyrodą!

Zakopane idzie pod rządami klimatyki z duchem postępu na każdym kroku. Powie ktoś wymagający, że nie było koncertów publicznych — prawda! Były jednak nocne pochody i głośne serenady, które zrywały nawet chorych i zdenerwowanych letników z łóżka!

Nie urządzano zabaw — prawda! Ale za to przyjeżdżali różni panowie, którzy po 2 k. (i taniej!) dawali lekcje patrjotyzmu, rozumu i polityki; były wykłady, w czasie których roztrząsano najważniejsze kwestje z powagą ucznia gimnazjalnego, który za pomocą logarytmów odkrył tę nową, wielką prawdę, że 9 = 3 × 3, a z zera bez skromnej choćby jedynki, nic się uczynić nie da!

Oprócz wykładów teoretycznych, mieliśmy także demonstracje praktyczne na temat „prawo i siła". Prawo reprezentowali letnicy, opłacający taksę, siłę zaś samochody; po szeregu doświadczeń pokazało się, że siła idzie przed prawem. Kilka „przedmiotów" tych interesujących eksperymentów przepłaciło je nabawieniem się choroby nerwowej, kilka piesków zaś życiem. Jedną ofiarę tej ostatniej kategorji pogrzebiono na miejscu katastrofy, w ogrodzie pod płotem na Chramcówkach w cieniu drzew. „Postęp" wart psiego życia!

Dbając o rozrywki letników, nie przeszkadzał zarząd klimatyczny żadnej godziwej zabawie: zezwolił na bezpłatne obserwowanie zaćmienia zakopańskiego słońca, nie nałożył podatku na gazety i listy przychodzące do Zakopanego, nie przeszkadzał rujnującym drogę spacerom na kolej, celem witania przybywających i żegnania odjeżdżających, nie pobierał osobnych opłat za wspaniałą panoramę Tatr, odsłaniającą się z ulicy Marszałkowskiej, nie ustawił rogatki na drodze do Kuźnic lub Jaszczurówki, nie wydał zakazu zbierania nieustannych składek, a jakkolwiek powiększył policję, nie oddał nikogo z letników pod nadzór policyjny z powodu nieuszanowania klimatycznej „władzy". A z tą policją, iście ciekawe!

W czasie, gdy było 4, czy 5 gminnych policjantów, nie słyszało się prawie o kradzieżach; Zakopane — owa letnia nasza stolica — było pod tym względem zupełnie zacofane. Od czasu jednak, gdy zarząd policji objęła klimatyka, postęp jest widoczny; policję zwiększono o 150 prc., a równocześnie kradzieże zwiększyły się o 500 prc. Nie mija dzień, ażebyśmy się nie dowiedzieli, że ubiegłej nocy kogoś okradziono; widocznie gra tu rolę ambicja złodziejska! Po okradzeniu restauratora na dworcu kolejowym, oporządzono sklep „Spółki handlowej" (400 koron i towary), następnie na lokale pp.: Korony, Jaciny, Kotyńskiego, Raucha, Ochotnickiego i najwiecej pożałowania godnego zegarmistrza Mączyńskiego, którego obrabowano doszczętnie. Przeważna część tych dzień po dniu kradzieży, dokonaną została pod bokiem energicznego zarządu Klimatyki. Widocznie „wzmożona czujność" zaostrzyła spryt i odwagę rzezimieszków...

Z tego wszystkiego widać, że Zakopane idzie istotnie z postępem czasu, że pozbawienie gminy samorządu wpłynęło niesłychanie dodatnio na udogodnienie pobytu w uroczej tej miejscowości. Zakopane nie ustępuje dziś zimowym stolicom: Wiece, odczyty, wykłady polityczne, uniwersytet ludowy, drożyzna, kurz w upał, a błoto w deszcz, pochody demonstracyjne, samochody, nieustanne składki, serenady nocne, kolportaż, przejechania i siedm znacznych kradzieży w ciągu pięciu dni, prócz bezpłatnych rozrywek, dostarczanych przez Klimatykę i nakazów egzekucyjnych, — czyż to nie dość sensacyj, prawdziwie wielkomiejskich? I wobec tego wszystkiego miałaby ośmiodniowa zaledwie słota powodować niewdzięcznych letników do gromadnego opuszczania Zakopanego?

E! Chyba żart złośliwy i wymysł korespondenta *Gazety Narod.* *Nr. 10.*

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 7 września.

Teatr miejski: „Karykatury", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W szkole żeńsk. im. A. Mickiewicza: Pogadanka szkolna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (7): Reginy p. — Domosława. — (25): Warfołom. Wschód słońca o godzinie 5 minut 32, zachód o godzinie 6 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +10° R. Pogoda.

Odznaczenie. Minister oświaty nadał Kazimierzowi Bujakowi, nauczycielowi kierującemu 3-klasowej szkoły w Rzezawie, w okręgu bocheńskim, w uznaniu jego długoletniej wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektora.

Nabożeństwa. W przyszły piątek jako w uroczystość Narodzenia NPM. (Matki Boskiej Siewnej) nabożeństwa odbywać się będą w następującym porządku:

W kościele archikatedralnym obrz. łac.: Rano o godz. 10 i 12. Popołudniu o godzinie 3 nieszpory łacińskie.

W kościele archikatedralnym obrz. ormiańskiego: O godzinie 6, 8 i 10, Popołudniu o godzinie 4 nieszpory.

W kościele OO. Jezuitów: Rano o godzinie 6, 8 i 11 suma z kazaniem. Popołudniu o godzinie 4½ nieszpory polskie z kazaniem.

W kościele OO. Bernardynów (Braci Mniejszych): Rano o godzinie 6, 10½ i 11 Suma. Popołudniu nieszpory.

W kościele OO. Dominikanów: Rano o godzinie 6 i 10½ suma, w czasie której kazanie. Popołudniu nieszpory.

Z Koła oświaty ludowej. Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił biblioteki 74 dawniej założonych czytelń. Ogółem rozesłano 2.275 książek, wartości 1998 koron.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły: w Poluchowie małym, w okręgu przemyślańskim i w Ninlowie górnym, w okr. dolińskim.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa uchwaliła budowę budynku o 16 salach naukowych na pomieszczenie szkół męskiej i żeńskiej w Dolinie; budowę budynku o 4 salach naukowych na pomieszczenie szkoły na przedmieściu Odenica w Dolinie; budowę dwóch budynków na pomieszczenie szkół 1 klasowych na przedmieściach Broczków i Obliski w Dolinie, przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Sprzedaż taniego mięsa. Dziś, we czwartek, rozpocznie się na placu Strzeleckim sprzedaż tańszego mięsa, zakontraktowanego przez gminę. Stragany opatrzone będą tablicami z napisem; „Sprzedaż mięsa prowincjonalnego"; ponadto na każdym straganie będzie uwidoczniony cennik każdego gatunku mięsa, którego sprzedający ściśle trzymać się mają. Gmina zapewniła sobie dostawę wszelkich gatunków mięsa, a więc wołowego, baraniego, wieprzowego i nawet cielęcego, jakkolwiek obecnie na targu lwowskim daje się odczuwać brak cielęciny. Co do jakości, zapewniono dostawę mięsa lepszego, aniżeli to prowincjonalne, jakie nadsyłane bywa komisjonerom w rzeźni miejskiej. Kontrola sanitarno-weterynaryjna nad mięsem, które będzie dostawiane wprost na plac Strzelecki (a następnie także i na inne targowiska w mieście), urządzona została tak, jak w rzeźni, a więc zdrowotność i jadalność tego mięsa będą jak najzupełniejsze. Sprzedaż rozpocznie się od godziny 7 rano i trwać będzie o ile zapas starczy — do godziny 12 w południe. Organa miejskie poczyniły też wszelkie potrzebne zarządzenia, aby zapewnić do tych straganów z tańszem mięsem swobodny dostęp publiczności, jakoteż bezpieczeństwo sprzedającym.

Zorganizowana na razie w mniejszych rozmiarach sprzedaż mięsa tańszego, rozwinie się w najbliższych dniach, gmina bowiem już po ułożeniu planu sprzedaży początkowej, otrzymała w ostatniej chwili dalsze zgłoszenia na dostawę mięsa, tak, że do dwóch tygodni na każdem targowisku lwowskiem znajdzie się tyle mięsa prowincjonalnego, że podaż jego musi stać się skutecznym regulatorem cen mięsa, dotąd tak bardzo wyśrubowanych.

Groźny pożar piwniczny. W piwnicy domu pod l. 39 przy ul. Kazimierzowskiej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się chłopca sklepowego Hermana Weissa ze świecą, zapaliły się wczoraj o godzinie wpół do 4 po południu próżne kosze z winogron i wióry drzewne, złożone tam przez handlarza owoców Samuela Schmalzbacha. Ponieważ piwnice w tym domu są bardzo rozległe, a palnego materjału wiele się w nich znalazło, miejska straż pożarna pod komendą naczelnika Prauna pracowała nad stłumieniem ognia prawie 4 godziny i dopięła swojego celu dopiero po zerwaniu podłogi w jednym pokoju i po przebiciu piwnicznego sklepienia. Przez powstały w ten sposób otwór, weźli do ziejącego ogniem podziemia pompierzy miejscy z sierżantem Mandlem i zalali płomienie wodą. Mimowolny podpalacz tak przeraził się tem, co uczynił, że uciekł gdzieś i dotychczas odnaleźć go nie zdołano. Schmalzbach ponosi szkodę na około 100 koron tylko, natomiast właściciel kamienicy p. Stanisław Horszowski, wskutek wyrąbania podłogi i sklepienia ponosi szkodę znacznie większą.

Przejechanie. Wskutek niedostatecznego dozoru, 6 letnia Stanisława Pitunkówna dostała się na ul. Piekarskiej pod koła przejeżdżającej ulicą dorożki nr. 70 i odniosła ciężkie uszkodzenia.

Zapis. Śp. ks. metropolita Szembek, zapisał swą bibljotekę Akademji duchownej w Petersburgu.

Helgoland tonie! Taki okrzyk rozbrzmiewa na niewielkiej wysepce na morzu Niemieckiem, od niedawna należącej do Niemiec, a nabytej od Anglji. Wyspa jest ulubionem miejscem wycieczek do kilku zakładów leczniczych, jakie się na niej znajdują. Dopóki była własnością Anglji, trzymała się cało, obecnie od strony południowej woda wdziera się gwałtownie w skały, wyżłabia w nich szczeliny i powoduje obsuwanie się ziemi. Zaczęto budować tamy, nic to jednak nie pomaga, grunt bowiem okazał się zamało wytrzymałym. Dziesięć lat temu Helgoland miał cztery mile kwadratowe powierzchni, obecnie ma już trzy tylko. Jeżeli dzieło zniszczenia w tej samej mierze postępować będzie, za lat 30 Helgoland zniknąłby zupełnie.

Zmarli:

W zamku Ujlak zmarł w 41 roku życia Janos hr. Esterhary, członek Izby magnatów, zięć hr. Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademji umiejętności.

W Cieszynie zmarła w 49 roku życia Marjanna Cieńciałowa, żona Jerzego, posła na sejm śląski.

W Kołomyi zmarła Teofila z Gołaszewskich Krobicka, przeżywszy lat 80.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Karykatury", sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

Jutro w piątek, „Lysistrata", operetka w 3 aktach Pawła Linka.

Macierz polska. Świeżo opuściła prasę książeczka pt. „Święty Jacek Odrowąż, patron Polski". Autorka, p. Marja Sandoz, w szeregu obrazów („U kolebki", „Lata młodzieńcze", „Pobyt w Rzymie", „Założenie zakonu w Polsce", "Misje św. Jacka" itd.), przedstawiła barwnie żywot i działalność świętego, oparła zaś swą opowieść na tle historycznem, a natchnęła ją wielką miłością kraju ojczystego. Książeczkę, liczącą 57 stron druku, zdobią 3 ryciny, z których jedna przedstawia podobiznę św. Jacka z witrażu kościoła OO. Dominikanów w Rzymie, druga postać świętego z katedry na Wawelu, trzecia grobowiec patrona Polski w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Cena dziełka 30 halerzy.

Książeczkę dra K. J. Nitmana pt. „Jan Kiliński", szewc, pułkownik wojsk polskich w r. 1791. Opowieść historyczna, nakładem Macierzy polskiej, cena 30 hal., zaliczyła Rada szkolna krajowa w poczet dziełek poleconych na nagrodę pilności dla młodzieży szkół ludowych, tudzież do bibljotek szkolnych.

Izba sądowa.

Lwów 7 września.

(O markę ochronną).

W dniu wczorajszym odbyła się w krajowym sądzie karnym, rozprawa dwu lwowskich kupców pp. Leonarda Soleckiego i Gustawa Bażanta, oskarżonych przez niemiecką firmę Hoffmana w Salzuflen w Lippe o podrobienie jej marki ochronnej na pudełkach z krochmalem.

Marka ochronna, którą posługuje się owa firma niemiecka, przedstawia żelazko, mankiet i kotkę. Z tego też powodu, krochmal, wyrabiany przez firmę Hoffmanna w Salzuflen, w handlu bywa nazywany „krochmalem z kotką".

Do konkurencji z ową fabryką wystąpili pp. Solecki i Bażant, którzy na swoich pudełkach umieścili również żelazko i mankiet z napisem „krochmal z kotką". Z tego powodu firma Hoffmanna zaskarżyła ich o sfałszowanie jej marki ochronnej, mimo, iż jak się informowali u dra Stesłowicza, sekretarza lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, marki ich nie można uważać za podrobienie marki ochronnej niemieckiej fabryki.

Po przeprowadzonej rozprawie, w czasie której stwierdzono, iż z powodu pewnego podobieństwa obu marek ochronnych, nigdy nie mogło przyjść do pomyłki ze strony sprzedających, ponieważ publiczność zazwyczaj żądała „krochmalu z kotką", a wówczas dawano jej produkt Hoffmannowski, w przeciwnych zaś wypadkach krochmal wyrobu krajowego, trybunał uwolnił obu oskarżonych, uznając pretensje firmy niemieckiej za nieuzasadnione.

Cholera.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom politycznym w obszarach, zagrożonych przez cholerę, podawać do wiadomości bezpośrednich władz, przełożonych wszelkie wypadki, nawet podejrzane, oraz wydać wszelkie zaradcze zarządzenia, — poleciło zarazem wzdłuż Wisły utworzyć na granicy państwa stacje lądowania, względnie rewidowania okrętów, aby wszystkie, przychodzące do Galicji statki i tratwy, zatrzymywano, a znajdujące się w nich towary i osoby poddano rewizji, wychodźców zaś poddawano szczegółowej kontroli.

Budapeszt. Ministrerstwo spraw wewnętrznych wysłało pięciu sanitarnych urzędników do miast pogranicznych celem przygotowania zarządzeń do ewentualnego badania podróżnych, przybywających z okolic nawiedzonych przez cholerę.

Paryż. Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery poczyniono stosowne zarządzenia w Hawrze. Dla okrętów, pochodzących z portów pomiędzy Helsinsforsem a Hamburgiem zaprowadzono kontrolę sanitarną. Wychodźcy nie mogą udawać się do miasta, lecz muszą natychmiast powracać na pokład.

Gdańsk. (Tel. wł.). Na jednem z przedmieść zachorował na cholerę pewien robotnik. Przewieziono go do szpitala izolacyjnego.

Wrocław. (Tel. wł.). Rząd niemiecki zarządził w Raciborzu wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz zawleczeniu cholery przez wychodźców z Królestwa i Rosji. Pociągi z wychodźcami, przychodzące do Raciborza, bywają dyrygowane wprost do specjalnie urządzonej hali, gdzie wychodźców poddają ścisłej rewizji lekarskiej, a następnie, o ile można jak najprędzej, odsyłają ich w dalszą podróż.

Hamburg. Urzędownie donoszą, że bakterjologiczne badanie stwierdziło zarazek cholery u pewnej kobiety w szpitalu w Raboisen.

Poznań. Niejaka Schösslerowa, żona właściciela barki, która przybyła dnia 3 bm. ze Szczecina, po stwierdzeniu u niej cholery, została oddana do baraków cholerycznych. Stojącą przed tamą barkę poddano gruntownej desinfekcji, podróżnych z niej przeniesiono do miejskiego zakładu obserwacyjnego,

Berlin. *Reichsanzeiger* podaje obwie-

---

(37)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Cechowe domy; — Katedra i jej obrazy; — rewolucja Zannequina; — zuchwałość powstańców; — krwawa klęska; — kościół Marjacki; — obrazy i rzeźby; — grobowiec burgundzki; — Napoleon Wielki przed grobem Karola Śmiałego).

Ulicą *de Pierres*, obok pomnika Stevina, twórcy systemu decymalnego, urodzonego w Brugii w roku 1548, zdążamy ku kościołowi Zbawiciela. Jest to najpiękniejsza i najbardziej ożywiona ulica, łącząca ponury dworzec ze smutnym rynkiem. I tu pełno interesujących zabytków architektonicznych, przedewszystkiem zaś zajmują dwa domy: cechowy szewców z XVI, z tympanonem, przedstawiającym Trójcę św. i cechowy dom murarzy z XVII wieku, najpiękniejszy okaz renesansu w Brugii. W pobliskiej ulicy *d'Argent* błyszczy w słońcu piękna fasada z białego kamienia, domu, zbudowanego w roku 1468 z napisem: *A bon compte avenir*. Jest ona tak piękną co do rysunku i wykonania, tak wypieszczoną, że mogłaby śmiało stanowić tło w obrazie Memlinca (nie zaś, jak go Niemcy piszą, przywłaszczając sobie: Memlinga).

Katedra brugijska, stojąca na placu, na którym obie te ulice się zbiegają, nie imponuje bynajmniej powierzchownością: ciężka, przysadkowata, bez charakteru, z niską, niezgrabną wieżą w pośrodku fasady, jest konglomeratem różnych budowli w złym smaku. Ale za to jej wnętrzne robi nadzwyczaj dodatnie wrażenie, tem silniejsze, że nie niespodziewane. Piękne wymiary, proporcjonalność części, bogata a dyskretna polichromia, obfitość światła, wpadającego przez wielkie okna górne, obok których dokoła kościoła biegnie zgrabna galeryjka: składają się na piękny i przy całej swej powadze pogodny obraz. Kaplice, otaczające chór są o tyle oryginalne, że nie dzielą je boczne ściany, skutkiem czego tworzą one dużą, przejrzystą, pełną powietrza i światła halę. Kościół ten jest prawdziwym przybytkiem sztuki; z każdej ściany spoglądają postacie świętych z obrazów pierwszorzędnych mistrzów. W wielkiej liczbie są tu dzieła ostatniego z większych malarzy upadającego miasta, Jakóba van Oosta; szczególnie „Ucieczka do Egiptu", znajdująca się w trzeciej kaplicy, przypomina najświetniejsze czasy sztuki niderlandzkiej. Piękne są również jego obrazy „Zapowiedź zesłania Ducha św." i „Dzieło miłosierdzia"; nie tracą bynajmniej na bliskiem sąsiedztwie z pracami Quelina młodszego, Balena i Lavala. Są tu obrazy Jannssena, Goessa, Claeisinssa i „Ostatnia wieczerza" Pourbusa. Najciekawszym jednak jest obraz Thierry'ego Boutsa, którego dziś poznaliśmy w Lovanium; podobnie jak tamten, tak i ten obraz „Męczeństwo św. Hipolita" długo zaliczano do dzieł Memlinca. Jestto tryptyk, który na głównym obrazie przedstawia szarpanie końmi męczennika, czemu przypatrują się parobcy stajenni i trzej sędziowie; surowe ich twarze i brak wszelkiego współczucia, doskonale oddane. Na lewem skrzydle widnieje król, rozdający jałmużnę, na prawem znajdują się podobizny fundatorów. Na zewnętrznej stronie skrzydeł wyborne postacie czterech świętych w obramieniu gotyckiem: św. Karol z mieczem i psem przy nodze i Hipolit z włócznią, wspaniała postać rycerska, Elżbieta, jako podeszła matrona i Małgorzata w kwiecie wieku. Dobór tych postaci stoi niewątpliwie w związku z rodziną fundatorów. W zakrystji znajduje się obraz „Mater dolorosa" na złotem tle, co do którego zachodzi wątpliwość, czy jest on dziełem słynnego van Eycka, czy też dziełem jego szkoły. Kościół Zbawiciela dopiero od roku 1558 jest kościołem biskupów; w tym roku na życzenie Filipa II hiszpańskiego, zezwolił Paweł IV na utworzenie tu djecezji.

Przed kościołem tym rozegrała się jedna ze scen rewolucyjnych, krwawo zakończona. Bohaterem jej był rybak Zannequin, prototyp uwiecznionego przez Aubera Massaniela — a właściwie Tomasso Angelo z Neapolu.

Potomkowie Dampierr'a, którzy na podstawie układu Filipa V z miastami flandryjskiemi, zajęli znów dziedzictwo swych ojców (1320), musieli prowadzić politykę po myśli Francji, t. j. anti-angielską, co znów sprzeciwiało się interesom przemysłu flandryjskiego. Kiedy nadto hr. Ludwik odstąpił swemu stryjowi, Janowi z Namur, Sluis, port Brugii, wybuchło powstanie. Mieszczanie Brugii zmusili swego hrabiego do zbrojnego marszu na Sluis, wzięli Jana do niewoli, a okoliczne zamki szlacheckie zburzyli. Ludwik i Jan zdołali uciec, ale powstanie, na którego czele stanął, zdaje się nie bez powodu, zazdrośny o swą piękną żonę rybak Zannequin, objęło całą Flandrję zachodnią, kierując się głównie przeciw szlachcie, której dobra łupiono, ją zaś samą mordowano. Ludwik powtórnie dostał się do niewoli; potrafił jednak ułożyć się z wichrzycielami, zyskując wolność za cenę uznania różnych przywilejów, co władzę jego czyniło iluzoryczną. Uciekł też niebawem do Francji, w której Filip Walezy rozpoczynał właśnie rządy. Obrażony postępowaniem tych, których uważał za swych poddanych, ruszył król na Bruggię. Fanatyczny Zannequin zwołał lud przed kościół i kazał mu przysięgać na relikwie ostatniego Baldwina, owego Karola Dobrego, przechowane w dzisiejszej katedrze, że raczej zginą wszyscy, niż poddadzą się królowi Francji. Wykonano przysięgę i tłum rybaków, rzemieślników i chłopów pociągnął za swym przewódcą, naprzeciw hufców francuskich, do Mont-Cassel, gdzie u podnóża rozłożyli się obozem Francuzi. Zuchwałość powstańców, podnieconych wspomnieniem bitwy pod Courtrai, była tak wielką, że nad bramą zajętego przez siebie grodu ustawili olbrzymiego kura wyciosanego z drzewa z szyderczym wierszem:

Voor deze haan zul kraaien
Zal geen Fransche vaan hier waalen.

Co znaczy: „Prędzej ten kogut zapieje, niż stąd sztandar francuski powieje".

Szyderstwo to zostało dotkliwie ukarane; w zaciętej walce legł Zannenquin i 16.000 jego towarzyszy. Flandrja leżała u stóp zwycięzcy, który oddał ją hrabiemu Ludwikowi z następującą dobrą radą:

— Oddaję wam hrabio kraj uspokojony; być może, że w przeszłości traktowaliście waszych poddanych niesprawiedliwie. Bądźcież w przyszłości baczniejszym i starajcie się pozyskać miłość ludu. Wówczas spokojne będą Wasze rządy.

Niestety, nie usłuchał Ludwik tej rady: owszem, wnet po umocnieniu swej władzy, kazał stracić 500 Flamandczyków, co naturalnie wywołało znów rewoltę. W czterdzieści lat później Flandrja połączona została z Burgundją i od tego czasu dzieliła jej losy.

W pobliżu kościoła Zbawiciela, po drugiej stronie skromnego pałacu biskupiego, wznosi się świątynia Marjacka, dzieło w stylu gotyckim, z najwcześniejszej jego epoki, rozpoczęte 1120, ukończone 1297. I tu znajduje się formalna galerja obrazów starych mistrzów; do najcelniejszych należy Pousbusa: „Hołd pasterzy", de Blesa i ucznia Rubensa Gerharda Zeghera „Pokłon trzech króli". — Obaj artyści opracowali ten sam temat. — Van Oosta „Magdalena u stóp Matki Boskiej", „Zdjęcie z Krzyża" Rogera van Brugge, a przedewszystkiem Mostaerta „Siedm boleści N. Panny Marji". Najświętsza panna siedzi w żałobnej szacie na środku obrazu, w otoczeniu zaś Niej siedm małych obrazków uzmysławiających Jej cierpienia. Ciepły koloryt i przepyszne wykończenie, zwracają uwagę na to niepospolite dzieło; szlachetna postać Marji owiana głęboką boleścią nie ma sobie równej w owoczesnem malarstwie.

Do arcydzieł, mieszczących się w kościele, należy także rzeźba w marmurze: Marja z Dzieciędem: nosi ona na sobie cechy tytanicznego talentu Michała Anioła, który ją stworzył na życzenie kupca brugijskiego Piotra Moscrona.

Wśród licznych nagrobków, dwa zwłaszcza zatrzymują dłużej widza przy sobie: ojca i córki. W metalowych, złoconych trumnach, ozdobionych wytwornemi figurami naturalnej wielkości, w których potomnym przekazano ich rysy, leży obok swej córki Marji burgundzkiej, najbogatszej niegdyś dziedziczki w Europie, która Habsburgom przyniosła w posagu Niderlandy, słynny ojciec, Karol Śmiały, a raczej Zuchwały, *le Téméraire*, ów książę, którego życie, boje i koniec tak żywo przypominają bohatera-awanturnika Karola XII, króla Szwecji. Leży on w mieście, które szczególniej ukochał i w którem najchętniej przebywał, a kazał go tu przenieść z Nancy, gdzie pierwotnie był pogrzebiony, prawnuk jego Karol V.

I słusznie; tutaj on bowiem obchodził z większą jeszcze niż jego ojciec, Filip Dobry, okazałością wesele z Małgorzatą księżną York, tu urodziło się i tu obok niego spoczywa jedyne jego dziecię, córka, która skutkiem upadku z konia w czasie polowania w okolicy Brugii, przedwcześnie zmarła.

Przed grobowcami tymi długo stał Napoleon W. będąc w Brugii w r. 1810; odjeżdżając przeznaczył 10.000 fr. na ich odnowienie.

Czy przypuszczał wówczas, on, stojący u szczytu powodzenia i sławy, że czeka go cios gorszy, niż pchnięcie dzidą na polu walki?...

Wreszcie zwrócić należy uwagę na kaplicę św. Krzyża, w której nad stallami, znajdują się tarcze pierwszych trzydziestu kawalerów „Złotego runa", mianowanych przez założyciela orderu, Filipa Dobrego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczenie komisji stanu co do zwalczania cholery w okręgu nadwiślańskim. Stwierdzono w niem, że założono w tym celu 12 stacyj obserwacyjnych i 3 stacje wodne. Rada zdrowia Rzeszy zbiera się dnia 9 b. m. celem obmyślenia środków zwalczania cholery w państwie niemieckiem. Od dnia 5 do 6 w południe zaszło w Prusiech 13 nowych wypadków zachorowania, a 2 wypadki śmierci z powodu cholery. Ogółem dotąd zachorowało na cholerę 90 osób, a zmarło 26. Sanitarną kontrolę nad łodziami i okrętami zaprowadzono nietylko na Wiśle, Sprei, Noteci i Warcie, ale także na Odrze, Tylży, Niemnie i kanale od strony granicy. Obecnie służbę sanitarną pełni 12 oficerów sanitarnych lądowych, 3 marynarskich, 2 lekarzy okręgowych i 15 asystentów okręgowych, prócz tego znaczna liczba innych lekarzy okręgowych.

Berlin. Prezydjum policji ogłasza, że nie prawdą jest, jakoby w Charlottenburgu pojawiła się cholera.

Bydgoszcz. Telegrafista Stellmacher w Scheusenau zachorował na cholerę.

Kwidzyń. *N. W. Mithteilungen* donoszą że w Jagowhohe pojawiła się cholera. W pewnej wsi koło Torunia zachorował 50-letni robotnik, a we wsi koło Chełmna 7-letnia córeczka robotnika, która w 3 dni potem zmarła. Następnego dnia zachorowała jej matka i 5 letnia siostra.

Pokój.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Nagasaki. (B. Reutera). Wiadomość o zawarciu pokoju przyjęto tu bez zbytniej radości. Ubolewają, że Japonja nie uzyskała owoców swoich zwycięstw. Rosja nie dała trwałej rękojmi zaprzestania swych ataków na Japonję. Dyplomatyczne koła przypisują to niepowodzenie Japonji tej okoliczności, że za wcześnie zaczęto rokowania.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, że poseł japoński w Waszyngtonie, Takahira stanowczo zaprzeczył wszelkim pogłoskom o wybuchu rewolucji w Japonji.

Portsmouth. Onegdajsze podpisanie traktatu pokojowego odbyło się w głębokiem milczeniu. Następnie Witte przez stół podał rękę baronowi Komurze, a za jego przykładem poszli inni delegaci rosyjscy, poczem zabrał głos bar. Rosen i w imieniu Wittego podziękował Japończykom, którzy swem postępowaniem udowodnili, że są prawdziwymi gentlemanami, a zarazem wyraził nadzieję, że oba narody połączy węzeł silnej przyjaźni. Baron Komura odpowiedział w sposób podobny. Następnie Rosjanie udali się do osobnego pokoju, gdzie zabawili przez 10 minut. Kiedy stamtąd powrócili, podano przy bufecie śniadanie, podczas którego wymieniono obustronnie toasty. Profesor Martens, który z powodu niedyspozycji nie brał udziału w uroczystym akcie, oświadczył w intervewie, że traktat pokojowy dowodzi bezwarunkowo iż Rosja porzuciła wszelkie myśli światowej polityki na niepewnym gruncie dalekiego Wschodu, dalej że nie będzie trwała przy przeszłości, lecz skupi siły do nowej walki, nie na polu bitew, lecz na polu owocnej pracy około rozwoju społecznego i ekonomicznego.

Portsmouth. Baron Komura odjechał onegdaj przed południem do Nowego Jorku.

Tokio. Uczestnicy onegdajszego zgromadzenia, które zaprotestowało przeciw pokojowi, napadli następnie biura dziennika rządowego *Kokumin* i wyrządzili tam znaczne szkody. Kilka osób jest rannych a kilka aresztowanych. Zajście to jednak nie ma poważniejszego znaczenia.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rozruchy w Kiszyniewie.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Ztg.* donosi z Kiszyniewa: Rozruchy, które wybuchły tu w poniedziałek, miały charakter antisemicki. Wywołała je „besarabska liga patrjotów", która przy pomocy władz stara się rzekomo zwalczać ruch rewolucyjny i w namiętny sposób występuje przeciw żydom i wolnomyślnej inteligencji, jako głównym podporom ruchu rewolucyjnego. Znany z procesów antisemickich redaktor Kruszewan, który w Kiszyniewie założył nowe pismo antisemickie p. t. *Drug*, od dawna już wzywał w swem piśmie „patrjotów" do wystąpienia przeciw żydom. Rozruchy widocznie inscenizowane były za wiedzą policji, gdyż, skoro tylko wybuchły, zaraz na miejscu zjawiła się policja i kozacy i poczęli bić i aresztować robotników przeważnie żydów, a nie zwracali wcale uwagi na „patrjotów", którzy tymczasem bezkarnie plądrowali i rabowali domy i sklepy żydowskie. Policja aresztowała tylko broniących się przed „patrjotami" robotników i żydów, z „patrjotów" zaś, którzy dopuszczali się rabunków, żaden nie został aresztowany. W mieście prawie wszystkie sklepy zniszczono. W szpitalach znajdują się setki osób ranionych, między niemi wiele kobiet i dzieci. Gubernator nie ponosi winy tych rozruchów, zachęta do nich przyszła z góry.

Warszawa. (Tel. wł.). Kupcy tutejsi otrzymali telegramy z Kiszyniewa, aby nie wysyłali tam zamówionych towarów, gdyż nikt w mieście nie jest pewnym ani swego życia, ani mienia. Grozi nawet śmierć tym osobom, któreby przybyły z transportem towarów. W mieście rozgrywają się straszne sceny.

Redaktor Kruszewan z agitatorami swymi już od kilku tygodni objeżdżał wszystkie okoliczne wsi i miasteczka i wszędzie wzywał do wystąpienia przeciw żydom, głosząc, iż tylko z powodu knowań żydowskich Rosja poniosła klęskę na dalekim Wschodzie i musiała zawrzeć niekorzystny dla niej pokój.

Ruch antiżydowski w Kiszyniewie popierano i w Petersburgu, gdzie Kruszewan znalazł gorącego zwolennika w znanym antisemicie Szypowie, który razem z Kruszewanem zebrał 300.000 podpisów pod petycję, aby żydom nie dano prawa wyboru do dumy. Po całej zachodniej Rosji rozrzucono w setkach tysięcy broszury agitacyjne przeciw żydom, a Kruszewan dostał w Petersburgu pieniądze na założenie nowego pisma antisemickiego w Kiszyniewie.

Rozruchy w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Na Newskim Prospekcie przyszło wczoraj do wielkich zaburzeń. Tłum, zebrany tam, kozacy rozpędzili nahajkami. Wiele osób jest ranionych, wiele też aresztowano. Powodem rozruchów było zachowanie się na ulicy pewnego wyższego oficera. Oto obok tego oficera przechodził żołnierz, który wrócił do Petersburga z Mandżurji, raniony w rękę. Z powodu tej właśnie rany nie mógł dość szybko oddać ukłonu wojskowego oficerowi, który rozgniewany tem uderzył żołnierza na ulicy w twarz i począł okładać go szpicrutą. Publiczność ujrzawszy to, rzuciła się na oficera, powaliła na ziemię i poczęła go okładać laskami. Oficerowi pospieszyła na pomoc policja, która wyrwała go z rąk tłumu i skryła w jednym z pobliskich sklepów. Tłum rzucił się na ten sklep i począł go demolować. Wówczas w pełnym galopie nadjechało, wezwanych przez policję, kilka sotni kozaków, które rozproszyły tłum, a oficera zaprowadziły w bezpieczne miejsce.

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. Gubernator Elizabetpolu donosi, że mieszkańcy wsi Minkend zostali wymordowani przez Tatarów.

Londyn. (Tel. wł.). Biuro Laffana donosi, iż podczas ostatnich zaburzeń w Baku zginęło także kilku obywateli niemieckich.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Baku donoszą o strasznych scenach. Liczba zabitych ma wynosić przeszło 300. Między Tatarami a Ormjanami toczy się walka uliczna. Wojsko przypatruje się biernie tej walce. Całe miasto stoi w płomieniach.

Dalsze reformy?

Magdeburg. (Tel. wł.). Do *Magd.-Ztg.* donoszą z Petersburga, iż wczoraj pod przewodnictwem cara odbyła się rada koronna, na której zastanawiano się nad reformą ministerstwa. Po zebraniu się dumy, ma być utworzony gabinet odpowiedzialny, na wzór gabinetów w zachodniej Europie, z prezydentem gabinetu na czele.

Prezydjum rady państwa.

Petersburg. W. ks. Michała Mikołajewicza zamianowano prezydentem honorowym, a hr. Solskiego prezydentem rady państwa.

Z Królestwa.

Zamach na most kolejowy.

W sobotę w godzinach porannych na 141 wiorście odnogi kowelskiej kolei nadwiślańskich, pomiędzy Klimontowicami a Nałęczowem, spełniono zamach na most kolejowy. Wybuch prawdopodobnie podłożonego naboju dynamitowego uszkodził pokrycie drewniane mostu i plant. Z tego powodu zaszła przerwa w komunikacji, trwająca przez 2 godziny 40 m., dopóki uszkodzonego mostu nie naprawiono.

Według późniejszych nadesłanych wiadomości dodatkowych, zamach na most pod pod Klimontowicami zdarzył się o godzinie 2 w nocy. Most ten ma 3 sążnie rozpiętości. Nabój prochowy podłożony był na łącznicy zwierzchniej poziomo. Wybuch prochu uszkodził belkę pokładu drewnianego mostu i wyrwał łącznik pionowy. Wybuch zauważył dróżnik, który zdążył przed uszkodzonym mostem wstrzymać pociąg towarowy. Ruch pociągów przywrócono po dopełnieniu szczegółowych oględzin mostu i po naprawie, dokonanej przez majstra drogowego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Ordynacja wyborcza dla Królestwa Polskiego.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Ordynacja dla Królestwa Polskiego zostanie przedłożona specjalnej komisji pod przewodnictwem Solskiego, nie jak pierwej donoszono dopiero w połowie września, ale już na dzisiejszem posiedzeniu.

Wyroki śmierci.

Warszawa. (Tel. wł.). Coraz bardziej mnożą się tu i znajdują wiarę pogłoski o tajnych wyrokach śmierci, wydawanych przez policję. Donoszą między innemi, iż wyrok śmierci został wydany także na członka partji socjalistycznej w Poznaniu i byłego kandydata socjalistów w Poznańskim do parlamentu niemieckiego Kazyraka. Wyrok został wykonany i Kazyraka w tych dniach powieszono. Był on aresztowany za udział w ruchu rewolucyjnym. Powieszenie Kazyraka wywołało wielkie wzburzenie, tak w Królestwie, jak i w Poznańskiem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z nieustającej komisji przemysłowej.

Wiedeń. Nieustająca komisja przemysłowa odroczyła obrady nad § 3, dotyczącym uprawnienia do przemysłu osób prawnych i stowarzyszeń, aż do czasu nowego sformułowania paragrafu. Przyjęto zaś §§ 36 i 37.

Kongres robotników hutniczych.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu robotników hutn. oświadczył się sekretarz międzynarodowego Związku robotników metalowych za wspólnem postępowaniem proletarjatu całego świata i za zwalczaniem wszelkimi środkami kapitalizmu, wroga robotników.

Ostatnie starcie orężne.

Petersburg. Generał Leniewicz przesłał carowi następujący raport z dnia 5 bm. Dnia 4 bm. usiłowali Japończycy posunąć się wzdłuż drogi mandżurskiej i pozycji wschodniej szańce, lecz po kilku strzałach z naszej strony, cofnęli się. Na Korei podjęli Japończycy dnia 3 rano kroki zaczepne, zwrócone przeciw temu Kirin—Hanzan—Szegu, w sile kilku batalionów i szwadronów wraz z artylerją. Z początku główne siły skierowały się na nasze lewe skrzydło. O godzinie 11 przedpołudniem kilka innych japońskich batalionów z artylerją obsadziło obszar Uanzan—Szegu—Nabou.

Podwyższenie podatków na Morawach.

Berno. (Tel. wł.) Sejm morawski — jak donoszą *Lidove Noviny* — znajdzie się wobec przykrej niespodzianki. Wydział krajowy z powodu niedoboru z podatku krajowego od piwa zaproponuje podwyższenie dodatków krajowych od podatków realnych o 10 proc., a od podatków innych o 12 proc.

Zgromadzenie dziennikarzy słoweńskich.

Tryjest. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się tu wiec dziennikarzy słoweńskich, na którym uchwalono następujące rezolucje: Zebrani ponawiają żądanie utworzenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie i domagają się, aby żądanie to zostało spełnionem równocześnie z załatwieniem sprawy innych uniwersytetów. Zebrani protestują przeciw utworzeniu w Tryjeście uniwersytetu włoskiego i wzywają rząd, aby bezzwłocznie poczynił kroki przygotowawcze do utworzenia uniwersytetu słoweńskiego. Zebrani wzywają studentów słoweńskich, aby po ukończeniu studjów poświęcili się karjerze naukowej.

Bomby.

Ateny. Śledztwo z powodu znalezienia 4 koszów z małemi bombami spowodowało rewizję w pewnym kościółku ormiańskim, gdzie znaleziono maszyny piekielne, karabiny i ważne papiery. Ma to być ogniwo rozgałęzionego stowarzyszenia rewolucyjnego ormiańskiego, które chciało wywołać interwencję mocarstw na korzyść Ormian. Wiele osób aresztowano. Sądzą, że istnieją jeszcze inne składy broni.

Barcelona. Śledztwo nie wykryło sprawcy niedzielnego zamachu. Wobec tego wojskowość zażądała aktów. W mieście zapanowała panika. Wielu cudzoziemców wyjeżdża. Dziennik liberalny *La Lucha* skonfiskowano za pochwalanie zamachu.

Książka Martina.

Berlin. Słychać, że rząd wytoczy autorowi książki „Przyszłość Rosji i Japonji", radcy rejencyjnemu Martinowi, proces dyscyplinarny. Krąży także pogłoska, że cesarz Wilhelm potępić miał w sposób ostry i dobitny rzekome nietakt wności względem Rosji, zawarte w tej książce. (O dziele tem pisaliśmy przed tygodniem w artykule p. t. „Rosja nad brzegiem giem bankructwa". Przyp. R)

Petersburg. Książka niemieckiego radcy rejencyjnego Martina wywołała tu wielkie wrażenie. Minister skarbu Kokowcew referował o niej carowi i przygotowuje obszerną odpowiedź, która ma wykazać, że Rosji bynajmniej nie grozi bankructwo państwowe.

Strejki.

Budapeszt. Robotnicy gazowni miejskiej wczoraj o 8-mej godzinie rano niespodziewanie oświadczyli, że nie staną do pracy, jeżeli dyrekcja nie spełni ich żądań. Do rokowań z robotnikami wydelegowano jednego z radców magistratu.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Strejk robotników gazowni ukończony. Dyrekcja zgodziła się na żądania robotników.

Wiedeń. Poseł dr. Małachowski, korzystając ze swego pobytu w Wiedniu, gdzie bawił jako przewodniczący nieustającej komisji przemysłowej, zajął się — jak donosi *N. Fr. Presse* — studjami nad kwestją drożyzny mięsa i walką, jaką toczy z nią magistrat wiedeński. W tym celu też zasięgał wczoraj informacyj w magistracie. Jutro powraca dr. Małachowski do Lwowa.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję ustawy, upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Szwajcarją i Bułgarją.

Krwawy pojedynek. Budapeszt. (Tel.). Wskutek sprzeczki przyszło do pojedynku na szable między właścicielem dóbr, Jeszewskym a jego dostawcą, b. pruskim oficerem, Müllerem. Müller ranny w głowę, w szyję i w brzuch, mimo wezwania sekundantów do zaprzestania walki, wymierzył jeszcze cięcie i zranił przeciwnika ciężko w głowę. Przeciw Müllerowi wniesiono z tego powodu doniesienie karne.

Pożar. Port Said. (Tel.) Pożar na statku angielskim „Chattan" ugaszono. Ruch na kanale Sueskim przywrócono.

Londyn (Tel.). Lloyd otrzymał telegram z Port Said, że okręt „Chattan" płonie jeszcze i ruch na kanale Sueskim dotąd wstrzymany.

Dramat miłosny. Moskwa. (Tel. wł.). Oficer artylerji Aleksander Chotinskij, zastrzelił tu swoją narzeczoną, 23 letnią Lydję Majerównę, a następnie sam sobie odebrał życie. Przyczyną samobójstwa miało być to, iż Chotinskij nie mógł się ożenić z Lydją. Chotinskij był siostrzeńcem Wittego. Dwaj jego starsi bracia również skończyli śmiercią samobójczą.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 6 września. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 71 sztuk; b) jałowników 134 sztuk; c) cieląt 25 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 20 sztuk. Razem 250 sztuk. Woły z paszy płacono od 64 do 72·— kor., buhaje tuczone od 74 do 76·— kor., krowy tuczone od 56 do 66·— kor., jałownik od 70 do 76 kor., cielęta od 100 do 114 kor., nierogaciznę od 102 do 112 kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 6 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 304·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 271·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 104·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 6 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 25, Staatsbahny 144·75, Diskont Comandit 196·75, Berlińskie Towarz. handl. 174·25, Laura 269 25, Bochum 255·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 95 75, Kolej Meridionalna 153·—, Losy tureckie 140·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 220·10, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 22·25, Kolej Henry 126·50, Niemiecki bank narodowy 134 40, Kanada Profered 166·60, Akcje żeglugi hamburckiej 170·60, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 270·75.

— **Berlin** 6 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 6 września. 4 procentowa renta 100·32, mąka 29·40.

— **Frankfurt** 6 września. Austrjackie kredyty 213·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 196·40, Laura 270·—.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 sierpnia. 1905 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 64,903.800. 4½% listów hipotecznych kor. 76,119.000. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 3,482.200. Łącznie kor. 144,505.000. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,317.700.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieńska z Milatycza. Hr. W. Potulicki z Żmigrodu. P. Pawlikowski z Rohatyna. A. Pędracki z Turki. A. Punicki z Horodenki. J. Żuk Skarzewski z Borysławia. A. Małaczewski z Tłumacza. L. Jaworski z Podola ros. P. Turowski z Tarnawy. Dr. W. Hochfeld z Rzeszowa. R. Hölzel z Kołomyi. K. Traczewski z Hinowic. T. Polański ze Stok. W. Krzyżanowska z Brzeżan. P. Schenker z Przemyślan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W ciężkim mym bólu po stracie męża mojego doznałam tyle dowodów życzliwości i dobroci ze strony wielu osób, iż uważam za swój święty obowiązek, nie mogąc wywdzięczyć się inaczej, złożyć serdeczne podziękowanie dyrektorowi Zakładu na Kulparkowie drowi Kohlbergowi, prymarjuszowi drowi Kruszyńskiemu i lekarzom drom. Wisłockiemu i Foksowi, oraz zarządcy Zakładu p. Fandowi, za gorliwe, pełne miłości chrześcijańskiej zaopiekowanie się mym chorym mężem, księżom kapelanom rz. kat. Piotrowskiemu i gr. kat. Panasińskiemu, za oddanie ostatniej usługi i odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku i wszystkim tym, którzy pospieszyli mi z wyrażeniem współczucia. Serdeczne: Bóg zapłać!

Franciszka Kubrakiewiczowa.

†

Albin Żurakowski

zarządca browaru Tow. akcyjnego na Pohulance zmarł dnia 5 września 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w 58 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek dnia 7 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby Pohulanka l. 24 na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza

żona z bratanicą.

Lwów, dnia 6 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Lineków

Karolina Langenfeld

chórzystka teatru miejsk., żona członka „Skały" po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6 września 1905 r. w 31 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 8 września 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Strzeleckiej l. 16 na cmentarz Janowski do grobowca familijnego, na który strosknany zaprasza mąż.

Lwów, dnia 6 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Dumyn

towarzysz krawiecki i członek kasy chorych zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 6 września 1905 r. w Podmanasterzu, przeżywszy lat 27.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 8 września 1905 r. o godzinie 10 przed południem w Podmanasterzu na cmentarz miejscowy, na którą w ciężkim smutku pogrążona żona z rodziną, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Podmanasterze, dnia 6 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

C. K. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniwcach, w Tarnopolu **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący,

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

4

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Tapety, Dywany, Materje meblowe, Portjery, Firanki

poleca:

Lwów, **W. ADAMSKI,** Akademicka 2

945 wykonywa kompletne urządzenia mieszkań, hoteli, kawiarń i t. p. Wzory i rysunki wysyła opłatnie.

Colosseum w pasażu Hermanów. 676

Od 1-go września **Księżna Yvonne de Mayrenna** ze swoimi cudownie tresowanymi 3 słoniami i i 10 senzacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o god. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone Austrjackie akcyjne Towarzystwo Żeglugi w Tryjeście. 730

„Austro-Amerikana"

Jako jedyne Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło

Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austrjacki port Tryjest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie l. 2, tuż obok dworca kolej., oraz **w prowincjonalnych agencjach Galicji i Bukowiny.**

Do egzaminu dla jednorocznej służby

„Intelligenzprüfung"

i do wszelkich innych egzaminów wojskowych przygotowuje pierwszy i najstarszy w Galicji, c. k. rządowo uprawniony

Zakład Wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera i K. Moscheniego**

w KRAKOWIE: ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda". — we LWOWIE: ul. Miłkowskiego, l. 2.

Znakomite rezultaty egzaminacyjne. — Niskie opłaty szkolne.

Prospekty franco i bezpłatnie. 957

Postępowanie przeciw otyłości.

Nowa metoda na zewnętrzną lokalną kurację przeciw otyłości bez zmiany sposobu życia i odżywiania i bez użycia lekarstwa.

Żeby się stać smukłą utrwalając równocześnie zdrowie, należy używać tylko

mydła uralskiego.

Nie będzie więcej tęgiego ciała, ani tęgich bioder, tylko młodociana smukłość, kształtna figura bez zmiany sposobu życia. Sposób użycia jest zupełnie bezpieczny, przyjemny i pojedynczy. Bez djety. Bez medykamentów. Naturalny preparat pod gwarancją bez najmniejszego uszkodzenia zdrowia. Naturalny skutek.

Tysiące pochwalnych uznań.

Uralskie mydło działa ujemnie na zbytecznie otyłe miejsca niem nacierane. Zapobiega otyłości ciała i upiększa kształty u kobiet, panów i dzieci.

Mydło uralskie zawiera rozmaite ekstrakty ziół, które wsiąkając w skórę, rozkładają zebrany tam tłuszcz bez uszczerbku dla zdrowia, kiedy inne wewnętrznie używane środki niezawodnie szkodliwie działają.

Mydło uralskie wraz z przepisem użycia w wielkich kawałkach po 250 gram. w cenie od Kor. 4·— za sztukę, 3 sztuk K. 10·—, 6 sztuk K. 16·—, 12 sztuk K. 30·—, za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła się od 3 kawałków franko. 7007

Zamówienia należy wysyłać do generalnego składu:

M. FEITH, Wien VI., Mariahilferstrasse 45

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy miejskiej szkoły im. H. Sienkiewicza przy ul. Polnej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na podstawie cen jednostkowych.

Termin wnoszenia ofert godzina 11-ta przed południem dnia 11 września 1905

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadjum w wysokości $2^1/_2$ prc. oferowanej sumy.

Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim. 965

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Zasada: Każdy kawałek mydła z nazwą „Schicht", jest pod gwarancją czysty i bez szkodliwych jakichkolwiek składników.

Gwarancja: 25.000 koron wypłaci firma „Georg Schicht, Aussig", każdemu, kto wykaże, że mydło z nazwą „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.

Schichta Mydła

(z „jeleniem" lub „kluczem")

jest najlepszem i najtańszem w użyciu! 3018

Cudowna, intensywna siła czyszczenia i wielka wydatność „mydła Schichta", łagodne i absolutne czyszczenie polega na specjalnem sporządzeniu tegoż i na najstaranniejszym wyborze potrzebnych do sporządzenia go surowców, które też pod szczególnym dozorem są sporządzane.

Miljony razy wypróbowane i uznane.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowo żeńskim

Marji Zagórskiej

we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1

Wpisy tak do liceum jak do szkoły wydziałowej i ludowej (posiadających prawo publiczności) codziennie między 10—12 i 3—6.

Zakład przyjmuje uczenice stałe, półpensjonarki i dochodzące.

Egzamina wstępne odbywać się będą dnia 3 i 4 września, nauka regularna 6-go września. 920

Winogrona na wety!

W koszykach pocztowych po 5 kilo wysyła opłatnie do każdej stacji pocztowej doskonale opakowane po 3 korony. 975

Mertz Nandor, Nagyvaradon.

Wysyłka deserowych winogron:

5 kg. kosz szlachetnych słodkich deserowych winogron	Kor.	3·40
„ „ śliwek	„	3·—
„ „ pomidorów	„	3·15
„ „ najdelikatniejszych cukrowych melonów	„	3·25
„ beczułeczka czerwonego wina stołowego	„	7·80

franco do każdej stacji pocztowej. 100 litrów białego stołowego wina kor. 26 odbiór z mej piwnicy. Wysyła z owocowego, jarzynowego i winnego domu transportowego

Johan Stefanovic

902 Ung. Weisskirchen, (Süd-Uugarn.)

Zupełna wyprzedaż!

Z powodu zmiany lokalu

sprzedaję za bezcen

BROŃ, REWOLWERY, BROWNINGI, PATRONY, SRUT, PROCH, PRZYBORY MYŚLIWSKIE, PERFUMERJĘ, ANTYKI, BRĄZY, MEBLE, OBRAZY, RĘKAWICZKI

PIELECKI Lwów.

Fizykalno-djetetyczna lecznica Dra Tarnawskiego w KOSOWIE za Kołomyją

otwarta do końca października. — Jesień tu piękna i ciepła. — Kuracja owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.